

czwartek, 18.03.2021

„Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne: to one właśnie dają o Mnie świadectwo. A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie” (J 5, 39-40)

Dzisiaj celebруем nasze poranne spotkanie bardziej uroczystie, ponieważ już trzydziesty raz zasiadamy razem do śniadania (taka nasza mała rocznica), jako że liczby w Biblii mają ukryte znaczenie, a ich nieznajomość – jak twierdził – św. Augustyn z Hippony (IV/V w.) przeszkadza w poprawnym zrozumieniu Twego Słowa (por. *De doctrina christiana* 2, 16, 25). Liczby to taki kod biblijny. I tak, jako ciekawostkę podam, iż w Nowym Testamencie łączono tę liczbę z Trójcą Świętą (zob. Mt 28, 19; J 14, 26) i z trzema cnotami teologicznymi (por. 1 Kor 13, 13). Autorzy biblijni powszechnie stosowali trójpodział np. wiara, nadzieja i miłość (zob. 1 Kor 13, 13), powoływali się na trzydniowe okresy występujące w Starym Testamencie, by ukazać ich związek z Chrystusem: np. znak Jonasza (zob. Jon 2, 1) łączono z pozostawianiem Chrystusa trzy dni w grobie i zmartwychwstaniu po tym upływie czasu (por. Mt 12, 40; 26, 61; Mk 8, 31; 14, 58; Łk 11, 29-32). A zatem trzydzieste śniadanie zbliża nas do celu na naszej drodze do Jerozolimy, by umrzeć, a następnie „z-martwych-powstać” do życia...Ty jesteś drogą, prawdą i życiem, a ja chcę się odrodzić...

Świetnie się dziś składa, bo dzisiaj porozmawiamy chwilę o miejscu Biblii w moim życiu...Św. Hieronim ze Strydonu (+419/420; ten od Wulgaty) zanotował kiedyś: „Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa” (*Ignoratio Scripturarum ignoratio Christi est; Patrologia Latina* 24, 17). I w zasadzie, to zdanie bardzo często cytujemy, gdy mowa o Piśmie Świętym. I racja. Bo sam dziś potwierdzasz (kierując swą mowę do Żydów), iż Pisma dają świadectwo o Tobie. Ciebie można spotkać w Słowie i poznać poprzez czytanie, czy też naukowe badanie Biblii. Lecz, jak sam przestrzegasz, problem pojawia się, gdy zatrzymuję się wyłącznie na znaczeniu LITERY! Czyli, jeśli nawet nabędę wiedzy o Tobie, a nie przyprowadzę jej wiarą, to sama wiedza na nic się przyda...diabły też mają wiedzę, ale już w Ciebie nie wierzą (por. Mk 1, 24). Mogę przeczytać całą Biblię w oryginale (choć to byłby nie lada wyczyn, ale wiesz, że lubię wyzwania!), lecz jeśli zatrzymam się tylko na warstwie literalnej, to można mnie wówczas zestawić z solą, która utraciła swój smak i „na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi” (Mt 5, 13). A przecież to my mamy być światłem, my mamy świecić, a nie kopcić, bo Twoje Słowo jest „lampą, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta” (2 P 1, 19).

I jeszcze jedno! Muszę pamiętać o cnocie pokory, badając wszelkie Pisma, o czym mnie poucza św. Hieronim (który sam jednak z pokorą miał problem) w *Komentarzu do Księgi Eklezjastesa*: „[Salomon] szukał mądrości bardziej niż inni ludzie, i usiłował dotrzeć do jej sedna, lecz im bardziej szukał, tym mniej odnajdywał, a pogrążonego wśród ciemności otaczał mrok niewiedzy. Podobnie dzieje się z tym, kto zgłębia Pismo Święte: im więcej zaczyna wiedzieć, tym większa ciemność go ogarnia” (tłum. K. Bardski). Dziękuję za dzisiejsze uroczyste śniadanie, to pędzę do moich obowiązków, a w międzyczasie przyjrę się dokładniej mojej postawie wewnętrznej względem Słowa i zrobię swoisty rachunek sumienia: „Biblio. Na Tobie uczyłem się żyć. [...] Na Tobie uczyłem się prawdy. [...] Na Tobie uczyłem się kochać. Jeżeli jednak nie nauczyłem się żyć. [...] Jeżeli nie nauczyłem się prawdy. [...] Jeżeli nie nauczyłem się kochać. Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina (R. Brandstaetter, *Biblio, ojczyzno moja*).

00_30

dr Magdalena Józwiak

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]